

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-jej po poł.

„Obrona złotego — to walka o granice Polski”! pisze prasa francuska.

Niemieckie plany zamachu na całość Rzeczypospolitej — zdemaskowane.

Najpoważniejszy dziennik francuski „Temps” zamieścił znamienity artykuł na temat polsko-niemieckiej wojny gospodarczej.

Artykuł ten zasługuje na pilną uwagę, ze względu na ciekawe ujęcie istoty celów polityki niemieckiej w stosunku do Polski.

„Temps” pisze:

Stosunki niemiecko-polskie, trudne już same przez się skomplikowały się przez wojnę gospodarczą.

Wytworzyła się sytuacja, mogąca mieć ważne następstwa dla całości polityki europejskiej, ponieważ Niemcy we wszystkich dziedzinach postępują względem Polski z ukrytą myślą osłabienia państwa polskiego i przygotowania w ten sposób terenu do rewizji traktatów pokojowych.

Nie ulega wątpliwości, że rząd berliński rozpoczął wojnę gospodarczą z Polską w nadziei, iż zakaz wywozu polskiego do Niemiec postawi gabinet warszawski w trudnościach takiego kryzysu ekonomicznego, że będzie on musiał w końcu ustąpić. Grubo jednakże pomylił się, bo jeżeli po wojnie i po wskrzeszeniu Polski niepodległej, Niemcy zabierały prawie połowę wywozu polskiego, położenie to zmieniło się całkowicie, odkąd Polska zawarła traktaty handlowe z Francją, Czechosłowacją, Austrią, Węgrami oraz innymi krajami.

Z drugiej strony kwestja optantów jest napewno tem, co doprowadza Niemcy do największej rozpacz, ponieważ tracą one w ten sposób swoje najpewniejsze żywioły w Polsce.

W chwili obecnej jesteśmy świadkami nowego manewru Niemiec przeciwko złotemu. Manewr ten napewno będzie próż-

nym, wobec dokonanego już uzdrowienia finansów polskich.

To wszystko wyjaśnia, że wznowienie rokowań handlowych między Polską a Niemcami, przewidzianych na drugą po-

łowę września znajduje się pod znakiem zapytania.

Należy jeszcze raz podkreślić, że stosunki gospodarcze niemiecko-polskie są całkowicie podporządkowane ze strony

Niemiec ich dążeniami natury politycznej.

Niemcy wiedzą, że w miarę tego, jak państwo polskie się konsoliduje, zużytkowuje swoje bogactwa, nabiera samowiedzy własnych sił — wszelka nadzieja pozyskania zrównowagi granic wschodnich Rzeczy oddała się coraz bardziej.

Berlin więc wysiła się, aby przeszkodzić ustaleniu się normalnych stosunków pomiędzy dwoma narodami, ponieważ w ten sposób zapewnia sobie liczne możliwości na przyszłość.

Jest to jedna racja więcej, ażeby mocarstwa troszczyły się o zagwarantowanie granicy niemiecko-polskiej w rozwiązaniu zagadnienia ogólnego bezpieczeństwa Europy.



Szef: — Byłeś u Hopkinsona po pieniądze?

Praktykant: — Naturalnie, lecz miast pieniędzy otrzymałem... kopniaka.

Szef: — I pozwoliłeś się bezkarnie bić, i nie oddałeś mu nawet?

Praktykant: — A czy to moje pieniądze, żebym się z nim bił?

„Kąpiel śmierci”.

W marmurowej wannie pełnej krwi znaleziono człowieka z przeciętą arterją.

Desperatem jest łódzki pracownik handlowy.

Z Warszawy telefonują:

W czasie gdy wczoraj nad Warszawą szalała straszliwa burza, w zacisznej kabinie kąpielowej zakładu „Djana” przy ul. Chmielnej 13 rozegrała się jedna z tragedji ludzkich.

Około godz. 5-tej po południu przed drzwiami zakładu zatrzymała się taksówka. Wsiadł z niej elegancki, przystojny młodzieniec i szybkim krokiem podszedł do kasy sprzedającej bilety wejściowe.

— Proszę o wannę — tylko prosilibym o wygodną — jestem zmęczony, pragnęlbym wypocząć! — rzekł do kasjerki.

— Służę, kabina piąta.

Po chwili młody człowiek zajął przedział. Przez godzinę w kabinie panowała cisza. Dopiero w piątym kwadransie dyżurująca na korytarzu dozorczyni usłyszała ciche, jakby z pod ziemi dochodzące jęki.

— Boże! pod piątką jakieś nieszczęście! — rzekła trwożnie do kąpielowego.

— Można zobaczyć — odrzekł spokojnie. Wspólnie podeszli do drzwi. Tym razem usłyszano zupełnie wyraźne jęki. — Pociągnięto za klamkę — drzwi były zamknięte.

Po chwili drzwi pod naporem ramion ludzkich ustąpiły. Oczom zebranych ukazał się wstrząsający widok.

W wannie napełnionej po brzegi zakrwawioną silnie wodą leżał nieprzytomny gość. Z przeciętej w dwu miejscach arterji na prawej ręce sączyła się do wanny krew. Na krawędzi wanny znaleziono cały we krwi.

Zaalarmowano pogotowie. Przybyły lekarz opatrzył rany i śpiesznie przewiózł samobójcę do szpitala św. Rocha. Tam natychmiast zastosowano zastrzyki wody z solą, celem podtrzymania słabnącego serca.

Z dokumentów znalezionych w ubraniu desperata dowiedziano się, że jest to pracownik handlowy, Michał Staniszewski, stale zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wodnej 10.

Przyczyna tragicznego czynu nieznaną. Zbadanie desperata jest niemożliwe ze względu na to, że Staniszewski jest tylko na wpół przytomny.

Ważne decyzje przed wyjazdem premj. Grabskiego

Rząd w sprawie optantów nie ustąpi wobec alarmów niemieckich. Na Górnym Śląsku nastąpi stopniowy powrót do 8 godzinnego dnia pracy!

Posiedzenie komitetu politycznego ministrów w sprawach optantów, sytuacji na Górnym Śląsku i walutowo-importowych odbyło się wczoraj po południu.

Przed posiedzeniem komitetu premier Grabski odbył konferencję z posłami Korfantym, Hertzem i Naderem, oraz ministrami Klarnerem i Sokalem.

W sprawie optantów komitet polityczny zdecydował, aby stać na stanowisku ścisłego wykonania umowy wiedeńskiej o opcji.

W sprawie sytuacji na Górnym Śląsku stwierdzono, że da się ona rozwiązać na drodze obranej przez rząd, tj. powrotu do 8-godzinnego dnia pracy z uwzględnieniem stanu przejściowego, który wymaga, aby czasowo w niektórych zakładach przemysłowych stosować 10 lub 9-godzinny dzień pracy.

Wreszcie komitet powziął ważną decyzję wydania w najbliższych dniach rozporządzenia o reglamentacji towarów.

Rozporządzenie to będzie miało na celu uregulowanie importu towarów z zagranicy.

Dalsze zarządzenia w dziedzinie importowo-eksportowej, o ile zajdzie ich konieczność, będą wydane w przyszłym tygodniu.

Premier Grabski odbył nadto konferencję z min. St. Grabskim i min. Morawskim w sprawach polityki zagranicznej.

Wieczorem p. premier wyjechał do Krynicy, skąd powróci do Warszawy w sobotę 8 b.m.

Gielda

Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	208,82
Londyn	25,25
Nowy-York	5,17
Paryż	24,65
Praga	15,41
Szwajcaria	100,92
Wiedeń	73,10
Włochy	18,97

Druga przedg. warszawska.

Dolar	5,55 do 5,56
-------	--------------

Tendencja mocna.

—:S:—

Protokół genewski redivivus.

Sprawa wydalenia optantów, następnie perfidny atak Niemców i ich, u nas w kraju siedzących, popleczników na naszą walufę, wywołały silne wzburzenie umysłów, które przysiloniło na chwilę zagadnienia polityki zagranicznej. Pełen efektywnych, ale przynajmniej otwarcie zewnętrznych tylko sukcesów, występ naszego niewątpliwie nadzwyczaj zdolnego i na swym stanowisku jedyne ministra Skrzyńskiego, w Stanach Zjednoczonych uśpił na chwilę czujność naszego społeczeństwa, mimo, że w obecnym momencie toczy się gra o wysoką stawkę: o nasze granice zachodnie.

Nieubłagana racja stanu Albionu dąży konsekwentnie do zjednania sobie Niemiec i w drodze do tego celu zręczna dyplomacja brytyjska obchodzi umiejętnie drobniejsze przeszkody, aby w chwilach decydujących obalić najważniejsze. W nieubłaganej bezkrwawej walce, toczony w ciszy gabinetów za pomocą papierowych noż, Anglja pozwalała Briandowi ludzi się chwilowymi drugorzędnymi sukcesami aby Niemcy mogli zyskać na czasie i przy gotować z nią wspólnie rozstrzygające pociągnięcia.

Optymizm Brianda opierał się na szeregu niedomówień Chamberlaina podczas osobistych z nim pertraktacji, które francuski mąż stanu tłumaczył na korzyść tezy francuskiej. Tymczasem teraz okazuje się, że sytuacja w międzyczasie uległa znacznemu pogorszeniu dla Francji, a więc pośrednio dla nas, albowiem Chamberlainowi udało się pozyskać dla swoich filoniemieckich poglądów także belgijskiego ministra Vandervelde'a. Anglja pragnie za wszelką cenę doprowadzić do wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów i poczyniła już szereg wiążących obietnic, co do zastosowania artykułu 19 w sprawie rewizji granic wschodnich. Także Vandervelde uznaje otwarcie prawo Niemiec do powołania się na artykuł 19 statutu.

Wobec takiego stanu rzeczy, o którym konkretnie powiadomiono francuskiego ministra spraw zagranicznych dopiero przed kilku dniami, Briand znalazł się nagle w sytuacji bardzo trudnej. Jest rzeczą zrozumiałą, że Francja nie zgodzi się na ustępstwa, zagrażające pośrednio jej bezpieczeństwu, ale z drugiej strony Briand jest zbył zręcznym i przewidującym politykiem, aby sobie nie zdawać sprawy z niebezpieczeństwa izolacji Francji na te-

aby wybrnąć z powstałej trudnej sytuacji francuskie kółka miarodajne zaczynają coraz usilniej propagować myśl powrotu do protokołu genewskiego. Idee zawarte w tym protokole znalazły żywy oddźwięk wśród polityków całego świata i właściwie straciły na swej aktywności jedynie wskutek oporu Wielkiej Brytanii przeciw podpisaniu paktu arbiżrażowego. Ponowne wydobywanie na światło dzienne tego jedyne w swoim rodzaju dokumentu idei pacyfistycznych i zaszachowanie nim perfidnych pociągnięć niemiecko-angielskich, może się okazać bardzo zbawieniem w skutkach, albowiem odwróci uwagę świata od paktu reńskiego i zbudzi uspio- ne namietności i przeciwności.

Pozwoli to Briandowi pokusić się o naprawienie błędów, jakich się dopuścił, zbytnio dowierając pokojowym i przyjacielskim zapewnieniom Chamberlaina. W swej akcji tchnięcia nowego życia w porzeczony zdawało się protokół genewski, Briand może liczyć na poparcie wielkiego odłamu społeczeństwa angielskiego, a to samo byłoby już sukcesem pierwszorzędnej wagi.

W każdym razie w najbliższym czasie należy się liczyć z usilną propagandą na rzecz wprowadzenia w życie protokołu genewskiego, chociażby w formie mocno zmodyfikowanej.

N.

W MORZU LEZ I KRWI.

Jak się dowiadujemy, cieszące się takim powodzeniem odczyty prof. K. Krzyżanowskiego „W morzu lez i krwi” powtórzone będą w sali Filharmonji jeszcze dziś i jutro. Początek o godz. 6 wiecz. Nie wątpimy, że tak jak i poprzednie odczyty i te zgromadzą olbrzymie zastępy publiczności. Ceny najniższe.

—(1)—

Zagadka trupa w walizie rozwiązana.

Morderca poćwiartowanej Michałowskiej ustalony Głowa ofiary, znaleziona w Płocku, rozpoznana Królikowskiemu udowodniono dokonanie ohydnej zbrodni

Z Warszawy telefonują:

Denerwująca całe miasto zagadka trupa w walizce, znalezionej na dworcu wschodnim, została wreszcie wyświetlona, dzięki energicznie prowadzonemu śledztwu w celu ujawnienia mordercy Michałowskiej, której trupa poćwiartowano i rozesłano w walizkach w różnych kierunkach.

Głowa trupa zamordowanej, znalezionej w dniu 16 lipca w Płocku, została spro-

wadzona do Warszawy i od tej chwili śledztwo zmierzało jedynie do ustalenia tożsamości głowy, jako też stosunku między zamordowaną a Królikowskim.

Świadkowie, znający osobiście zamordowaną, przesłuchiwani przez sędziego śledczego, zeznali jednoznacznie, że znaleziona głowa należy do Michałowskiej, wobec czego władze wezwały cały szereg ludzi do ustalenia czasu bytności Michałowskiej u domniemanego mordercy.

Badanie dalszych świadków wykazało, że Michałowska aż do chwili zniknięcia przebywała u Królikowskiego.

Na tej podstawie, władze śledcze doszły do przekonania, że nikł inny, jak tylko Królikowski mógł dokonać ohydnej zbrodni.

Wobec czego zesłano przeciwko niemu akt oskarżenia o zabójstwo Michałowskiej. Pod tym zarzutem morderca stanie w najbliższym czasie przed sądem.

Napad rabunkowy na Urząd Skarbowy w Chojnicach. Zamordowanie policjanta. — Ślady prowadzą do granicy.

Chojnice, 4 8 1925.

Miasto Chojnice poruszone zostało strasznym morderstwem, dokonany w nocy w tutejszym Urzędzie Skarbowym na osobie posterunkowego policji państwowej Stanisławie Szymczaku, który tej nocy pełnił obowiązki w gmachu powyższego urzędu przy ulicy Dworcowej nr. 13.

Jak zwykle tak i w nocy krytycznej na stąpiła zmiana posterunków o godz. 12 w nocy. Dnia 1 b. m. o godz. 7 rano, gdy obowiązki swe zaczął pełnić woźny Andrzejczak i przybył na miejsce wypadku, oczom jego przedstawił się okropny obraz. Na korytarzu, w kałuży krwi leżał skulony trup posterunkowego, strasznie pokaleczony po głowie, twarzy i szyi. W przyległym zaś pokoju kasowym ściany i podłoga przybrane krwią, świadczyły, iż tu rozegrał się straszny akt morderstwa.

Wstępne dochodzenia wykazały następujący stan rzeczy:

Drzwi wejściowe jako i drzwi prowadzące do pokoju, w którym posterunkowy czuwał, były otwarte, zatem wejście dla zbrodniarzy było wolne. Mordu dokonano prawdopodobnie krótko po północy. Śmierć nastąpiła wskutek podesięcia gardła zapomocą brzytwy, którą złamaną znaleziono na miejscu. Nie jest wykluczone, iż posterunkowy został zaskoczony zniemacka i zadano mu ciecicę bez poprzedniej walki, bowiem tak, broń palna jak i płaska były nieużyte. Po dokonaniu zabójstwa wywleczono trupa na korytarz, poczem wzięto się do rozbicia kasy stalowej, która w dniu tym zawierała ogromną sumę pieniędzy, bowiem następnego dnia miano dokonać wypłat licznym rzeszom urzędników państwowych, wojsku itd. Zapomocą karabinu rozbito naprzód kłódkę, dalszym usiłowaniam jednakże się kasa oparła i zbrojnie nie mając przy sobie odpowiednich aparatów do rżnięcia względnie topienia stali, zmuszeni byli uchodzić, nie zabrawszy ani grosza z zawartości kasy. Wskutek niezna- nej doład okoliczności zostali również i zbrodniarze ranieni, gdyż ślady krwi prowadziły daleko przez różne ulice na rynek miasta. Ponieważ miejscowy pies policji ny wysłany został na przeszukanie do Warszawy, zatelefonowano po fakcie do Torunia i Grudziądza. Niesfety w międzyczasie zaczął padać deszcz i ślady zmył. Około południa naprowadzone na ślady psy z Torunia i Grudziądza pobiegły w stronę pobliskiej granicy niemieckiej pod Szenfeld, dokąd prawdopodobnie zbrodniarze uszli.

W związku z morderstwem aresztowano szereg podejrzanych osób. Z Torunia prowadzi na miejscu śledztwo komisarz policji kryminalnej p. Koflarczyk. W ostatniej chwili organy policji natrafiły na ślad zbrodniarzy i jest nadzieja rychłego

ich ujęcia.

Zamordowany posterunkowy osiero-

cił żonę i ośmioro po części jeszcze drobnych dzieci.

Rząd energicznie tłumi wszelkie próby zamieszek na kresach.

W puszczy Białowieskiej i sąsiednich powiatach zlikwidowane ośrodki sowbandyckie.

W powiatach: bielskim, prużańskim, wołkowyskim, kosowskim i stonimskim, jako też na terenie puszczy Białowieskiej została przeprowadzona akcja, mająca na celu zlikwidowania band i ośrodków organizacyj dywersyjnych.

W wyniku tej akcji organy władz bezpieczeństwa aresztowały większą ilość przywódców i organizatorów napadów dywersyjnych, przyczem zostały wykryte i. zw. komitety rejonowe w pełnym swym składzie.

Aresztowanych przekazano władzom

sądowym. Kilku bandytów, którym w wyniku dochodzeń udowodniono udział w zbrojnych napadach, oddano pod sąd do- rażny.

Uzyskany materiał dowodowy wykazuje, że inicjatywa akcji dywersyjnej, ze- środkowanej w okolicy Puszczy Białowieskiej, pochodziła z zewnątrz państwa i kierowana była wprawna ręką bolszewicką.

Akcją pościgową kierował osobiście inspektor bezpieczeństwa min. spr. wewn. dr. Mackiewicz.

Kredyty celne zostały cofnięte.

Stan finansowy państwa nie pozwala na żadne ulgi przy spłacie cel.

Dyrekcja cel otrzymała w swoim czasie upoważnienie kredytowania należności celnych od wszystkich towarów, które służą do celów produkcji, a więc przede- wszystkim od surowców i półfabrykatów.

Obecnie wobec konieczności poprawie-

nia bilansu handlowego upoważnienie to zostało cofnięte.

Dyrekcje cel mogą kredytować należności celne tylko w wypadkach wyjątko- wych i tylko instytucjom użyteczności pu- blicznej, sprawującym niezbędne su- rowce, półfabrykaty i maszyny.

Otwarcie międzynarodowego Kongresu Esperantystów.

Genewa, 4 8 (PAT.) Wczoraj otwarto tu uroczystie 17-ty międzynarodowy kongres esperantystyczny.

Edward Priwał w przemówieniu, wygłoszonym po esperancku podkreślił rolę, jaką odgrywa Genewa w historii ruchu esperanckiego. W zastępstwie chorego

posła Modzelewskiego, witał kongres w imieniu rządu polskiego sekretarz posel- stwa, Morstin, podnosząc zainteresowanie rządu polskiego językiem esperan- ckim, dziełem syna Polski. Następny kon- gres odbędzie się Edynburgu.

Domy przenośne można budować w ciągu jednego dnia.

A w Łodzi ludność, eksmitowana lub usunięta z walących się domów, nie może znaleźć przytułku.

Przed kilku dniami w Katowicach wobec zebranych przedstawicieli prasy odbył się pokaz budowy nowych przenośnych domów systemu Foerстера. Domy te budowane są w ten sposób, że ściany ich składają się z równoległych blach stalowych, oddzielonych od siebie masą izolacyjną.

Moga one być zbudowane w ciągu jednego dnia i w takim samym czasie rozebrane i przeniesione na inne miejsce.

Firma, która posiada patent tego wynalazku na Polskę, uruchomiła już dwie fabryki tych domów, mianowicie w Ligocie Pszczyńskiej i Żorach. Obie fabryki wytwarzać będą początkowo dwa do czterech domów tygodniowo, poczem produkcja będzie zwiększona.

Fakt powyższy ma doniosłe zna- czenie dla całego państwa. Niedola mieszkaniowa rozrosła się wszędzie, we wszystkich miastach naszych. Stała się wielka klęska społeczna, pociąga-

jąca za sobą długi szereg ciężkich nie- domagań we wszystkich dziedzinach życia.

Rzesze bezdomnych mnożą się z każdym dniem i niema nadziei, żeby mogli przed zimą znaleźć jakiś dach nad głową. Zimy oczekują z przera- żeniem, gdyż w takich warunkach zdziesiątkuje ich śmierć.

Czyżby nie należało rozpocząć na wielką skalę akcję budowy domów przenośnych systemu inż. Foerстера. Fabryki takie należałoby budować co- rychlej wszędzie, gdzie się tylko da, we wszystkich większych skupieniach mieszkańców. Surowca mamy dosyć. Przemysł metalurgiczny przechodzi ciężkie przesilenie między innymi z powodu skurczenia się rynków zbytu, gdy tymczasem rozwój budowy domów przenośnych mógłby ten rynek ogromnie zwiększyć i w wysokim stopniu ożywić przemysł.

Krafczki sądowe.



W sidłach kobiety!

—Jam ukradł!— oświadczył ze skruchą młody żołnierz

W dzisiejszych krafczkach moich wysnuję opowieść, jak to Wenus zdradliwa zgubnymi podszeptami swemi Marsa srogiego, lecz duchem prostego do złego przywiodła.

Andrzej Rogala był żołnierzem, a oprócz tego ordynansem. I jak każdy wojskowy młody, zdrowy i dzielny miał kochankę, rozumie się urodziwą. Miłość jej była dla młodego żołnierzyka osłodą szarzyzny i trudów wojskowego życia. To też mimo woli uległ wpływowi jej złej i przewrotnej natury. Kobięcie owej bowiem mało było miłości hołowego chłopca. Łaknęła również pieniędzy. W chwilach słodkiego sam na sam, gdy udawało mu się wyrwać do niej z koszar 28 pułku Strzelców Kaniowskich, namawiała go usilnie do czynów występnych, posilając się przytem starym a skutecznym sposobem kobiecym: działaniem na zmysły młodzika. I oto Rogala, chłopiec uczciwy i zacny stał się złodziejem. Zakradł się do mieszkania Mojsie Arona przy ulicy Przejazd 43, w którym to domu zamieszkiwała kochanka jego i korzystając z tej dokładnych informacji, ściągnął większą ilość skóry, parę żółtych bucików, kamizelkę, kilka par cholewek, 10 jajek i różne artykuły spożywcze.

Kradzież dokonana została w czasie nieobecności właściciela mieszkania. —

Wszelkie wysiłki w celu schwytania złodzieja były bezskuteczne. Sprawę oddano do dyspozycji sędziego pokoju 2-go okręgu. Winowajcy jednak aresztować nie zdołano.

Mógłby Andrzej Rogala siedzieć cicho i pospołu z kochaną swą zażywać błogich po dokonaniu kradzieży wyczasów. Zaczęły go jednak dręczyć wyrzuty sumienia. Uczciwa natura buntowała się przeciwko narzuconemu sobie siłą występku. Po chwilach gorączkowego oszołomienia, spowodowanego namową złej kobiety, nastąpiło otrzeźwienie i refleksja. I oto pewnego dnia zjawił się w sądzie Rogala i oświadczył, iż on to jest owym nieuchwytnym sprawcą kradzieży w mieszkaniu Mojsie Arona. W sądzie jednak uszom własnym nie wierzone, słuchając opowieści Rogala o dziejach jego upadku. Czyż to możliwe, by złodziej, niewolany i nieproszony przychodził i oświadczał: Szanowni panowie! ja ukradłem, proszę mię przeto aresztować i ukarać!

Pomimo wątpliwości jednak sąd postanowił postawić Andrzeja Rogalę w stan oskarżenia. W piątek, dnia 31 lipca został on przez sędziego Rowińskiego skazany na 4 miesiące więzienia. Od wyroku tego będzie Rogala apelował.

Sza-wicz

— (!) —

Pechowy Lejbuś.

(w) W dniu wczorajszym do III Komisariatu P. P. sprowadzono 15-letniego Lejbusia Wolkowskiego, zamieszkałego przy ulicy Goplańskiej 15, schwytanego na gorącym uczynku usiłowania kradzieży.

Pechowy Lejbuś stanął sobie na przystanku tramwajów zglerskich szukając podać niego materiału dla swych operacji złodziejskich.

Po długiej obserwacji wybór jego padł

na Fajkę Daniszewską, zamieszkałą przy ulicy Południowej 2.

Tym razem nie udało się operacja kieszonkowa, kiedy bowiem złodziejzsek zanurzył rękę w kieszeni Daniszewskiej, fa zdążyła go uchwycić i oddać w ręce policji.

Wolkowicza zatrzymano w III Komisariacie P. P. do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

RONIL NYLG.

15)

Dlaczego?

Usiedli. Ona nie odrywała oczu od ognia w kominku, on zaś patrzył na nią bez przerwy. Na jej twarzy padało światło zamierającego dnia, mógł więc dobrze obserwować jej nadzwyczajną piekność. — Jak taka czarująca kobieta mogła być tak lodowato chłodną? — pomyślał. Jej cudowne włosy mieniły się w podwójnym oświetleniu dnia i ognia, jak szczerze złoto i czerwona miedź; jej wspaniała cera była pokusą. Trząsł się cały od szalonej żądzy zacałowania jej na śmierć.

— Wuj pani opowiadał mi, że pani odjeżdża jutro i wróci dopiero na tydzień przed naszym ślubem. Wolałbym, żeby pani nie jechała, ale zdaje mi się, że pani musi to uczynić... ze względu na przygotowanie wyprawy.

— Tak.

Tankred wsiał nagle; nie mógł dłużej usiedzieć, był zanadto podniecony. Oparł się o gzyms kominka, tuż obok niej i przez chwilę połykał ją oczyma, które pożerały ją w namyślnym podziwieniu. Zara podniosła wzrok i gdy ujrzała jego oczy, ściągnęła groźnie swe czarne brwi, a twarz jej nabrała wyrazu nieskończonoj pogardy.

Węc to przyszło... tak rychło! Nie był więc ani na jotę lepszy od innych mężczyzn... był tylko wstrętnym, zmysłowym zwierzęciem. Wiedziała, że go ogarnęła żądza pocałowania jej... całowania kobiety, której zupełnie nie zna! Życie nie nauczyło jej najmniejszej pobłażliwości dla

postępków mężczyzn. Dla niej fa strona życia była oburzająca. W najskrytszych zakamarkach swej duszy czuła, że pieszczoły i pocałunki mogłyby być szczęściem jeżeli się kochało... kochało z całej duszy; jednak jako zwykły objaw wzajemnego stosunku płci, były dla niej wstrętne. Żaden mężczyzna nie ruszył za jej zgodą nawet jej małego palca, chociaż jako żona Władysława, musiała się poddawać najdzikszym wybuchom jego namiętności.

Tristram spostrzegł jej wzrok i cofnął się oziębiony.

Sprawa była o wiele trudniejsza, aniżeli jemu się początkowo wydawało. Wie dział teraz, że musi trzymać na uwiezi swe porywy. Zwrócił się ku oknu i wyrzwał na mokry od deszczu park.

— Zdaje mi się, że moja matka była dziś u pani z wizytą — rzekł. — Powiedziałem, żeby nie czekała dłużej i że pani będzie w domu. Chciałem tylko udowodnić pani, że moja rodzina wita pania serdecznie w swoim gronie.

— To pięknie ze strony rodziny pańskiej.

— Zareczyny zostaną ogłoszone w „Morning Post” w dniu jutrzejszym. Czy pani ma jakieś zastrzeżenia przeciwko temu?

— Jakże mogłabym mieć zastrzeżenia? — odparła zdziwiona. — Jeżeli cała sprawa jest zdecydowana, to i formalna strona musi być załatwiona.

— Miałem wrażenie, że sprawa nie jest zdecydowana. Pani jest tak lodowato chłodna — rzekł z lekkim wyrzutem w głosie.

Najlepszy pomysł przepada, jeżeli policja wetknie swe trzy grosze!

(n) Pan Julian Karaś, wzorując się na wielu towarzyszach, postanowił urządzać zabawę ogrodową na wielką skalę.

W tym celu przyszykował wszelkie za kaski i trunki, lecz o uzyskaniu zezwolenia na urządzenie zabawy publicznej, zupełnie zapomniał.

Miedzy wielu niespodziankami dla robawionych gości, była również loteria fantowa, z bardzo cennym fantem w postaci konia.

Zabawa wrzała w całej pełni, bufet prosperował świetnie i byłoby wszystko w porządku gdyby nie „wszędobylska”

policja.

Otóż do organizatora zabawy, pana Karasia przyszli funkcjonariusze P. P., żądając okazania pozwolenia.

I to właśnie stało się powodem przerwania tak świetnie zapowiadającej się imprezy.

Pan K. pozwolenia nie miał, więc nie mógł go też okazać.

Zabawę przerwano, wódkę i papiery skonfiskowano, a spodziewającego się świetnych zysków pana Karasia pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—:s:—

Dzień w Łodzi.



Pod samochodem.

(w) Onegdaj wieczorem wpadł pod nadjeżdżający samochód 16-letni Józef Krawczyński, zamieszkały przy ulicy Cereckiej 12.

Krawczyńskiemu, który uległ ogólnemu potłuczeniu, udzielił pomocy, przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia.

Szofera Włodzimierza Kuczkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Nieuczciwa znajoma.

(x) Do XI Komisariatu P. P., zgłosiła się onegdaj Klementyna Walkowska, zamieszkała przy ulicy Gubernatorskiej 34, i zameldowała o kradzieży złotej obrączki i pierścionka ogólnej wartości kilkudziesięciu złotych.

Zachciało im się cudzych rybek.

(x) Szlama Gemonowicz, Czesław Adamczyk, zamieszkał przy ul. Andrzeja 13, wybrali się onegdaj do parku Poniatowskiego na połów ryb.

Połów się nie udał.

— Nie jestem temu winna, że nie jestem inną — rzekła z niewymowną dumą. — Zgodziłam się wyjść za pana zamaż... poddać się wszystkim potrzebnym ceremonjom... zaprezentować się pańskiej rodzinie i t. d., ale nie mam panu nic do powiedzenia. O czym będziemy mówili, jeżeli wszystko jest już ułożone? Pan musi mnie wziąć taką, jaką jestem... albo mnie pozostawić w spokoju. Tyle mam do powiedzenia.

Teraz temperament wziął górę nad jej panowaniem nad sobą i dodała wbrew ostrzeżeniom wuja:

— Bo mi jest wszystko jedno!

Lord Tankred zwrócił się ku niej obrazony i już miał wybuchnąć, ale widok jej przecznej postaci, powstrzymał go.

— Może być, że pani wszystko jedno, ale mnie nie — rzekł — i chcę panią wziąć taką, jaką pani jest... albo będzie...

— Więc w takim razie powiedzieliśmy sobie już wszystko, co mieliśmy sobie powiedzieć — odrzekła zimno. — Proszę się umówić z moim wujem, kiedy mam złożyć wizytę pańskiej rodzinie po moim powrocie. Zrobię tak, jak on sobie będzie życzył, a teraz pana nie będę dłużej zatrzymywała. Dowiedzenia! — Skinęła głową i poszła ku drzwiom.

— Przykro mi, że pani tak rychło odchodzi — rzekł i skoczył, aby jej otworzyć drzwi — ale dowiedzenia! — Zara wyszła, nie podawszy mu ręki.

Po jej wyjściu dopiero przypomniał sobie, że nie dał jej pierścionka, który leżał jeszcze w jego kieszeni.

Zajętym bowiem połowem ryb młodzińcom stanął na przeszkodzie dozorca, który oddał ich w ręce przechodzącego posterunkowego.

Miła sąsiadka.

(x) Kaniwska Kazimiera, zamieszkała przy ulicy Leszno 13, została oblana kwasem solnym przez swą sąsiadkę niejaką Helenę Lis.

Kaniwska uległa silnym poparzeniom twarzy.

Powiadomiony o wypadku I Komisariatu P. P. pociągnął Lisową do odpowiedzialności sądowej.

Posterunkowy ofiarą oszustwa.

(w) W dniu wczorajszym w piwiarni przy ulicy Zielonej podszedł do Adama Szybrycy, posterunkowego VII Komisariatu P. P., nieznany osobnik prosząc o rozmieszczenie 50 złotych.

Posterunkowy wręczył nieznajomemu 25 banknotów 2-złotowych, wzamian czego otrzymał 50-złotówkę.

Po chwili nieznajomy zwrócił p. Szybrychowi pieniądze, mówiąc iż są dla niego za drobne, poczem oddał je.

P. Szybrych licząc pieniądze stwierdził brak 10 złotych, o czym zawiadomił w VII Komisariacie.

Odszukaniem pomysłowego oszusta zajęły się władze bezpieczeństwa.

Czytajcie

„Kurjer Łódzki”

Usiadł przy biurku i napisał kilka słów:

„Chciałem pani dać ten pierścionek. Jeżeli pani nie lubi szafirów, można go wymienić. Proszę bardzo, aby pani była łaskawą go nosić.

Oddany Tankred”.

Włożył pierścionek i list do dużej koperty i zadzwonił na służącego.

— Proszę to oddać hrabinie Szulskiej i kazać zajeżdżać szoferowi. Po chwili był już przed domem.

słkich znajomych. Miała teraz około dwadzieścia do szofera.

Etelryda śledziła zapewne przy herbacie; chciał z nią pomówić... okazywała mu zawsze tyle zrozumienia.

— Tak. Jej Dostojność jest w domu — powiedziałano mu, gdy wchodził i wprowadzono go do własnego saloniku jego kuzynki.

Lady Etelryda Montfitchet, prowadziła dom swego ojca, księcia Glastonbury od chwili śmierci jej matki. Wypełniała swe obowiązki pani domu, ku podziwieniu wszystkich znajomych. Miła teraz około dwudziestu pięciu lat i odznaczała się nadzwyczaj sympatyczną powierzchownością.

— Przychodzę, aby ci opowiedzieć wielką nowinę, Etelrydo — rzekł Tristram i usiadł obok niej na złotym adamaszkim obitej sofie. — Zgadnij, co takiego?

— Jakże mogę zgadnąć? Czy Mary, naprawdę ma wyjść zamaż za lorda Henryka?

D. c. n.



Najazd czeskich klubów będzie nauką dla naszych drużyn.

Tydzień ubiegły stał tak w Łodzi, jak i w pozostałych najważniejszych ośrodkach Polski, Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Krakowie, wybitnie pod znakiem najazdu czeskiego.

Jeżeli zważymy, że w ciągu jednego tygodnia bawiły w kraju aż cztery drużyny czeskie, to jest Sparta, team Pragi, D. F. C. i Union Żiżków, musimy przyznać, iż słowo najazd wcale nie jest przesadą.

Dorobek bramkowy Czechów, za sobotę i niedzielę przedstawia się następująco: Praga—Kraków 3:0; Praga—Warszawa 3:2; Sparta—Pogoń 2:0 i 4:1; Union Żiżków—Warta 1:2 i 8:3; D. F. C.—Turyści 10:0 i D. F. C.—Ł. K. S. 4:0, a więc na 30 zdobytych bramek, mają dziewięć straconych.

Pomimo to, iż Czesi mają ustaloną markę w świecie piłkarskim, wynik taki nie może nam przysporzyć sławy jeśli zważymy, że z naszej strony grały dwa zespoły miastowe, o mistrz. Polski, dwaj mistrzowie okręgowi i jeden A-klasowy klub, który „stał i zawsze tremuje pod fachowym kierunkiem zagranicznego trenera.”

Drużyny czeskie zaprezentowały wszędzie tę samą grę, nie szło im bowiem o pokazywanie sztuczek i tricków, jak to ma miejsce z drużynami austriackimi, lecz wytrwale dążyli do uzyskania jaknajwiększego rezultatu, wychodząc ze słusznego założenia, że ilość zdobytych bramek najlepiej świadczy o jakości drużyny.

System, jakim grają drużyny czeskie, jest systemem na wskroś bojowym, a kombinacje prowadzone są przeważnie przez środkową trójkę ataku, przy małym współudziale skrzydeł. Piłka ani na chwilę nie bywa przetrzymywana, błyskawicznie przechodzi od gracza do gracza, aż wreszcie świetna kombinacja zostaje uwieczniona nie mniej efektownym strzałem na bramkę.

Co się tyczy gry w polu, to drużyny anstrjackie doprowadziły grę do większej perfekcji, jednak w strzałach nie mają Czesi sobie równych. Zresztą Austriacy, grający więcej na efekt, lubią wjeżdżać z piłką do bramki i dzięki temu strzelają rzadko, w dodatku niecelnie.

Cała prasa polska wyraża się z uznaniem o grze Czechów, dopatrując się w niej wszystkich tych walorów których nam brakuje.

„Warszawianka” charakteryzuje teamagi w sposób następujący:

Czesi pod każdym względem przewyższali naszą jedenastkę, wykazując znakomite zgranie i świetne opanowanie techniczne, tworząc jednolitą całość bez słabych punktów, grającą mało naogół efektownie, ale nader skutecznie.

„Kurier Polski” pisze o gościach:

Gra drużyny czeskiej nie była efektowna, natomiast skuteczna. Dobra technika, twardość oraz szybki start — oto zalety graczy czeskich. Drużyna stołeczna braki nadrabiała dużą dozą ambicji, to też wyszła z zawodów z honorem.

Takie same zdanie jest pism krakowskich, lwowskich i poznańskich, gdzie drużyny czeskie wykazały swą wysoką klasę.

Najgorzej ze wszystkich wyszła Łódź, tracąc w ciągu dwóch dni 15 bramek, nie zdobywając w dodatku ani jednej. Wykazyując to niezbitcie, jak nam daleko jeszcze do klasy środkowo-europejskiej, bowiem na meczu z drużynami austriackimi, grającymi na pokaz, nie można było tego w takim stopniu zaobserwować.

Pomimo dotkliwych klęsk wynieśliśmy z zawodów tych dużo, bowiem Czesi dali nam lekcję gry, pokazali, że zwycięstwo

samo do rąk nie przychodzi, że trzeba o nie walczyć, walczyć do upadłego.

A przecież dawniej umiał nasz mistrz wywalczać sobie zwycięstwo, umiał dolożyć wszelkich wysiłków, by z boiska zejść przynajmniej z wynikiem honorowym, a dziś? Dziś zanim gracz wyjdzie na boisko trzeba po pół godziny o to prosić, spełniać jego warunki w rodzaju: „Jeżeli ten nie będzie grał, to my też nie”, jak to miało miejsce w niedzielę. Jest to wypa-

dek, godny jaknajostrożniejszego napiętnowania, że gracz, dla jakiegokolwiek fantazji, nie chce brać udziału w grze.

To jest wypadek sporadyczny, lecz przecież na każdym meczu zauważyć można, że gracze grają jakby z musu, z małą dozą ambicji i chęci zwycięstwa.

Lekcja, jaką nam dali Czesi powinna być dla klubów naszych nauką, że tylko pracą i poświęceniem można wywalczyć zwycięstwo. W.

Życie sportowe stolicy. Praga bije Warszawę w piłce nożnej. Niedzielny turniej piłkarski w Agricoli.

(Koresp. wł. „Łódz. Echa Wiecz.”)

Warszawa, w sierpniu.

Po zawodach piłki nożnej po południu odbyły się na torze zawody kolarskie, w których prócz zawodników miejscowych uczestniczył Garley z Krakowa.

Najciekawszym punktem programu był bieg amerykański parami na 25 klm, za kończony zupełnym zwycięstwem pary Szymczyk — Garley. Zwycięzcy przybili dystans w czasie 39 m. 41 s., bijąc przeciwników również we wszystkich finiszach. Z pozostałych biegów zanotować warto „Scrath”, w którym Szymczyk pobili Stankiewicz i Janocińskiego. Ostatnie 200 mtr. w 13 sek.

Nie odbyło się też bez wypadków, ofiarą których padli Stankiewicz, Turowski i Popończyk.

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się w Agricoli turniej piłkarski z udziałem Warszawianki, Legji, Korony i Makkabi. Turniej ten zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Szczególnie wielkie zainteresowanie wzbudził udział Korony, która ma tym występem dowieść, iż a-klasowość słusznie się jej należy.

Turniej tenisowy w Krakowie.

W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów tenisowych rozegrano następujące gry:

I. Gra pojedyncza panów: Wielowiejski (Warszawa) — Boczar (Kraków) 6:3; Kraszewski (Zakopane) — Olkuszniak Sł. (Kraków) 6:0, 6:2; Marszawski (Warszawa) — Hand (Kraków) 6:1, 6:1; Zachał (Kraków) 6:2, 6:2; Marszewska (Warszawa) 6:3.

II. Gra pojedyncza panów z wyrównaniem („handicap”): Tilles (Kraków) — Kwiatkowski (Kraków) 6:5, 6:3; Wielowiejski — Nowina (Kraków) 3:6, 6:2, 6:3; Sembał — Komorowski (Kraków) 6:1, 6:3; Boczar — Sembał (Kraków) 4:6, 6:3, 6:3; Potuczek — Hand (Kraków) 6:4, 6:4; Prochowski — Złembiński (Kraków) 6:3, 6:0; Zdanowicz — Lewakowski (Kraków) 6:2, 4:6, 6:2.

III. Gra pojedyncza pań: Boniecka — Landauowa (Kraków) 6:0, 6:1; Dubieńska — Wajdzianka (Kraków) 6:0, 6:0.

IV. Gra pojedyncza pań („handicap”): Wajdzianka — Pawlasowa (Kraków) 1:6, 6:5, 6:4; Korczyńska — Wachtłówna (Kraków) 6:3, 6:3.

V. Gra mieszana „mixed handicap”: Sławikowska — Prochowski — Boniecka — Tyszkiewicz 6:2, 5:7, 6:4; Żychoniówna — Potuczek — Korczyńska — Boniecki 6:5, 6:4.

Niespodzianką było zwycięstwo w handicapie dla Wielowiejskiego z Warszawy nad Nowiną, widocznie w tym dniu niedysponowanym. W bardzo śmiałej grze wygrywa Wielowiejski 3:6, 6:2, 6:1.

Warszawianka nawiązała pertraktację z Klubem Turystów w Łodzi. Ewentualne zawody dojdą do skutku w dniach 16-go lub 23-go b. m. w Łodzi.

Ma się też odbyć rewanżowe spotkanie z ŁTSG. Ciekawymy jaki wynik uzyska Warszawianka w spotkaniu z łodzianami na ich boisku. Dotychczas szczęście sprzyjało nam, czy jednak teraz nie odwróci swego oblicza.

AZS projektuje na wrzesień wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Sensacyjną ich stroną ma być udział znakomitego skoczka amerykańskiego Osborna. Oby jednak nie pozostawiały zawody te w sferze projektów, jak to miało miejsce z zawodami PZLA i biegiem kolarskim dookoła województwa. Przypuszczając należy, że przedsięwzięcie zarząd AZS nie zawiedzie swych licznych zwolenników. Więc czekajmy na sensację.

Jerzy Zdybiński.

P. S. Mistrzostwo DOK I w piłce nożnej zdobył I p. w. łączności z Zegrza, bijąc we finale, który odbył się w niedzielę na boisku Legji, 42 p. p. z Białogostoku. Wynik 5:2 wskazuje, iż mistrzostwo to nie może być kwestionowane.

Dalsze rozgrywki budzą tem większe zainteresowanie, iż zaczną w nich brać udział i siły zagraniczne.

Drugi dzień zawodów dał następujące wyniki:

I. Gra pojedyncza: Szwede — Aywes 6:0, 6:0; Drewnowski — Reben 6:2, 6:4; Wielowiejski — Markiewicz 6:3, 6:2; Nowina — Bincer 6:1, 6:3; Stolarow — Tyszkiewicz 6:2, 6:0; Marszewski — Hand 6:1, 6:1.

II. Gra podwójna panów: Kaden — Sembał — Chyliński-Rosner 5:7, 6:2, 6:2.

III. Gra pojedyncza pań: Dubieńska — Wajdzianka 6:0, 6:0; Boniecka — Landauowa 6:0, 6:1; Richterówna W. Żychoniówna 6:1, 6:0.

IV. Gra podwójna pań i panów: Sławikowska — Prochorowski — Pawlasowa — Chyliński 6:4, 6:2.

V. Gra pojedyncza panów z wyrównaniem: Boczar-Sembał 4:6, 6:3, 6:3; Rosner-Boniecka 4:6, 6:3, 7:5; Markiewicz-dr. Pawlas 6:4, 6:3; Prochowski — dr. Potuczek 4:6, 6:2, 6:3; Marszewski — Drewnowski 6:4, 6:1.

VI. Gra pojedyncza z wyrównaniem: Landauowa-Żychoniówna 4:6, 6:4, 6:3.

XII. Gra podwójna panów z wyrównaniem: Marszewski-Drewnowski — Frączkiewicz-Buner 6:1, 7:5.

Bransolety z żywych węży.

W Paryżu święci triumfy nowa ekscentryczna moda — żywa bransoleta. Niewinne, bezbronne zwierzątko, mała zielona żmijka — służyć musi wszechwładnej modzie. Owinięta dokoła śnieżno białego ramienia Paryżanki przyćmiewa obecnie wszystkie inne błyszczące ozdoby ze złota, srebra, szlachetnych kamieni. Nowy ten pomysł przywiozła z Ameryki do Paryża tancerka amerykańska Marly Miller, która zdołała już przedtem zwrócić na siebie uwagę Paryża mnóstwem kosztownych swych ozdób. Kiedy tancerka pierwszy raz się ukazała ze żmijką zieloną na ramieniu, niewiele pań odważyło się iść w jej ślady. Wkrótce jednak żmijka odniosła zwycięstwo: sklepy, które wśród innych egzotycznych zwierząt miały także owe żmijki na składzie, zostały wprost oblezione. Cena żmijek podskoczyła tak w górę, że modna „żywa bransoleta” jest znacznie droższa od „pospolitych” i „zwyczajnych” ze szlachetnych metali.

Stary teatr i nowe aktorki.

Miesiąc obecny, to okres angażowania się aktorów. Ileż nadziei, radości, zawodów, zawiści — związanych jest z tymi tygodniami.

W reprezentacyjnym teatrze paryskim „Comédie Française” nie odbywa się to nigdy bez awantur. Rządzący teatrem aktorzy i aktorki „udziałowcy” niechętnie widzą młodych. Ani tych z talentem, bo robią im, zazwyczaj starym, konkurencję, ani tych bez zdolności, bo pensje ich uszczuplają dochody, a nie przynoszą pożytku. Ten drugi wypadek zdarza się częściej, bo wpływowi politycy i urzędnicy mają uroczę przyjaciółki, które trzeba gdzieś ulokować, a gdzie znajdzie się lepsze miejsce jak nie w państwowym teatrze?

W tym miesiącu znów nowa awantura i ogólne wzburzenie. Zaangażowano dwie nowe „polityczne” aktorki, a więc nieznanne zupełnie ze swej teatralnej działalności.

Udziałowcy naradzają się:

„Wytoczyć proces przed Najwyższym Trybunałem” — proponuje jeden, kapany w gorącej wodzie.

„E, dajmy lepiej spokój — uspakają do świadczona koleżanka — proces będzie trwał 30 lat, a jeśli zechcemy go wygrać będziemy musieli zaangażować wszystkie przyjaciółki panów sędziów. Jest ich dosyć. Jakż więc z tego dla nas pożytek i co na tem zyskamy?”

Iluminacja wodospadu Niagary.

Trzeba Amerykanom przyznać, że mają wcale ciekawe nieraz pomysły. Jednym z takich jest urządzenie stałej iluminacji sławnego wodospadu Niagary, które niedawno zostało już wybudowane przez General Electric Company. Składa się ono z 24 olbrzymich reflektorów o ogólnej sile świetlnej 1.320.000 świec. Iluminowany w ten sposób wodospad przedstawia wprost czarujący widok. Światło zaś z niego bijące widoczne jest na 180 kilometrów. Iluminacja odbywa się co wieczór i trwa cztery godziny. W niedzielę zaś i święta zastępuje się zwyczajne lampki kolorowymi, a wtedy wodospad Niagary robi wrażenie bajki z „Tysiąca i jednej nocy”.

Tajemnica długiego życia.

Nauka tybetańskiej sekty Mazdaznanitów.

Od niepamiętnych czasów znajduje się w Tybecie świątynia sekty Mazdaznanitów. W połowie zeszłego stulecia zrozpaczeni rodzice, Rosjanie i Niemka, oddali na wychowanie swego syna, urodzonego w Teheranie. Chłopiec ten, mając z na tury słabe serce, walczył od szeregu miesięcy ze śmiercią. Gdy wszystkie środki medyczne zawiodły, rodzice postanowili oddać syna sekcji, która przyjęła go pod warunkiem, że wstąpi on do niej po wyzdrowieniu.

I chłopiec wyzdrowiał. System stosowany przez Mazdaznanitów uleczył mu serce i wrócił słabemu ciału życie. Chłopiec ten wyrósł pod nazwiskiem d-ra Omana Zararush Ha'nisha na propagatora sekty w świecie. Opuścił on świątynię sekty w El Karmi i wyruszył w świat, aby jednać sekcje stronników. Obecnie zaś bawi w Wiedniu, gdzie wygłasza odczyty.

Praktyczny zmysł wskazał mu, że najlepszym terenem dla przyjęcia jego nauki będzie Ameryka, to też przedtem objechał Amerykę. Miasto Los Angeles, stało się Rzymem dla Mazdaznanitów. Sekcja ta liczy tam tysiące wyznawców i zaczyna się już szerzyć w Europie. Sukcesy pewne odniosła już ona w Anglii, Francji, Szwajcarii i w Niemczech, a także w Austrii posiada ona gminę złożoną z 1400 osób, które w nowym porządku życia szukają zdrowia.

Odezyt wygłoszony przez d-ra Ha'nisha w Wiedniu pozwala nam zorientować się nieco w ideologii tej sekty. Zasada jej jest wydobyć z człowieka wszystkie tkwiące w nim talenty, rozwinąć wszelkie ukryte w nim siły i wydoskonalić wszystkie zmysły przez pielęgnowanie ciała. — W ten sposób sekta rozwiązuje zagadkę życia. Nie zakazuje ona ani spożywania mięsa, ani alkoholu, ani przyjmowania narkotycznych trucizn, jak opium, tyfoni, kawa, lub herba. Pielęgnowanie ciała, prawidłowe oddychanie — oto prawie wszystko.

Życie harmonijne i kąpiele słoneczne dają człowiekowi godność i nieświadome samowychowanie. Stosowanie tego systemu zabija w człowieku potrzebę rzeczy złych i efyka jego się podnosi. Żyjąc w ten sposób, człowiek może dożyć — jak głosi prorok sekty — 475 lat. W El Karmi są ludzie, żyjący już 300 lat. Co się tyczy kąpieł słonecznych, to członkowie sek-

ty wystawiają na działanie słońca na pewien czas tylko pojedyncze części ciała, a inne części chronione są nakładaniem zmienianych ustawicznie chust jedwabnych, o różnych barwach.

Sekta nie przepisuje żadnych modlitw, ale stara się codziennymi ćwiczeniami fizycznymi wpływać na ożywienie aktywności pewnych gruczołów.

Należenie do sekty nie wyklucza więc możliwości należenia do innych wyznań, to też różne wyznania mają w sekcji swoich przedstawicieli. W sercu człowieka — powiadają owi sekciarze — tkwi słońce, które powiększone dwa miliony razy, dałoby wszechsłońce.



On: Nie mogę przejść spokojnie przez ulicę. Na każdym kroku spotykam wierzyiciela.

Ona: Jest na to rada, kup sobie auto!

Na pograniczu dwóch Litw.

List z Druskiennik.

(Koresp. własna).

Kto nie oddychał powietrzem Druskiennickim — ten nie zna wartości tej stacji klimatycznej. Nie przesadzam w wychwalaniu, choć widzę braki i wady naszego północnego uzdrowiska. Pomimo upałów, dochodzących rano do 24° w cieniu — można oddychać pełną piersią, wciągając aromat kwiatu lipowego, ziół, siana i kwiatów, kwitnących na klombach parku. Wszędzie jest cień, jest woda: plaża niemeńska i kaskadowa kąpiel na Rotniczance. Takiej kąpeli chyba niema w Polsce z wyjątkiem kaskady Prądnika w Ojcowie. Zarząd urządził trzy kąpiele kryte na Rotniczance — robiąc wodospady 1½ metrowe i 1-0 metrowe. Spad wody jest mocny, jak batem chłuszczący. Temper. wody wynosi rano 16°, wieczorem — 19—20. Jeżeli dodamy, że Rotniczanka płynie w ślicznym wąwozie, wśród olbrzymich drzew, że tu panuje cisza i słodki cień, czyż można wyobrazić sobie lepsze warunki dla ludzi z poszarpanymi powojennymi nerwami? To też ta kąpiel jest od rana w obłożeniu! — (kosztuje gr. 50) Druga kąpiel z plażą — niemeńską ma całkiem inny charakter.

Tu się kąpią nietylko chorzy (z zezwolenia lekarza) ale i ci, którzy nie mają nic do robienia.

Nie mogę odważyć się na zobrażowanie tej „plaży”, bo na trzeba pobra Makuszyńskiego. Po jego listach z Sopot, któż się ośmielił iść z nim w zawody. Wszystko dzieje się tu tak, jak w Sopotach, tylko brak „bałwanów” (morskich), nieskończoności morskiej

i ryku fal. Natomiast pełno bałwanów przynoszących lornetki, są ryki dzieci na mieliznach i piski „bojących się” wody jerozolimskich milady, a zamiast dali morskiej widzimy drugi brzeg Litwy Kowieńskiej — porosły starym zadumanym lasem. Niemen szybko toczy swe modre wody, błyska jak stal w słońcu i chłonie cień lasu na skrętach. Bije odeń jakaś radość, uśmiech. Czuję się, że to „nasz, Niemen, choć kazano mu gdzieś pluć ów „drugi” brzeg. Ze zdumieniem się słucha z plaży głosów z drugiego państwa: ze wsi nadbrzeżnej. Oto 12-letnia dziewczyna pędzi stado gęsi (oczywiście litewskich poddanych) śpiewając na całe gardło pieśń litewska. Z głębi wsi slychać krzyk: „Józku! cholera! czemu nie pędzisz świń do chlewu.

— „A sama goń — ja po snopy!”
„Patrzaj! Bydło poszło do wody! Gdzie pastuch?”

Na obecnym „naszym brzegu” — nie tylko na plaży, lecz i w parku — wieża Babel języków i dużo miłych scen dla Makuszyńskiego (O, Makuszyński! Przyjedź, poznaj tutejsze panie i napisz list o nich). Oto młody Chaskiel (tak go mama nazywała) spozstrzega ziębę. Żywy ptaszek zaniepokoił dzieciaka. — Mamo, pyta — czy to mały bocian? — Nie, synku, to zięba, po rosyjsku — sinica. — A jak po żydowski? — Po żydowski? Nu — wtedy Mojżesz był w Egipcie, a sam zięb niema!

„Ale co tu pisać — Przyjechać i zobaczyć”.
Or.

Szafowanie groszem publicznym.

Z Gdyni donoszą: Skandalem wprost można nazwać położenie tu poczty. Od centrum kąpieliska względnie od jej różnych punktów oddalona jest ona o 2—3 km. drogi pełnej piaszczystego kurzu. Położona przy szosie gdańskiej w willi, którą podobno Rząd wynajął za 27.000 zł. na trzy lata — pod-

czas gdy mógł ją kupić za 30.000 zł. — oddalona i od kąpieliska i od wsi — jest naprawdę utrapieniem letników, którym przyjdzie nadać depeszę, czy list polecony lub list taki odebrać, lub kupić znaczek na list! A czy na sezon nie można było przynajmniej skromnej filii gdzieś w centrum na 3—4 miesiące zorganizować?



O czem myśli prasa polska!

„Kurier Poznański” zwraca uwagę na fakt, że obecna pozorna cisza w sprawie paktu bezpieczeństwa, kryje w sobie wiele niebezpiecznych niespodzianek.

Na podstawie wiadomości, które przychodzą z Berlina jasnym jest, że Niemcy będą najostrożniejszą stawiły opozycję co do zagwarantowania przez Francję traktatów arbitrażowych oraz co do artykułu 16 protokołu genewskiego. Obydwa te punkty są w pierwszym rzędzie wymierzone przeciwko Polsce. Niemcy liczą też może na to, że z tego powodu łatwiej uzyskają poparcie Anglii, celem wywarcia presji na rząd francuski. Dlatego też „Temps”, „Journal des Débats” i większość prasy paryskiej podkreślają zgodnie, że te uprzednie perfrakcje pomiędzy Londynem a Paryżem mają znaczenie kapitalne, albowiem stanowisko Berlina będzie mniej lub więcej nieprzejednane, zależnie od tego, czy Anglia i Francja dojdą do zupełnego porozumienia zarówno co do treści, jak i co do formy mającego zawrzeć się układu.

Dażeniem rządu angielskiego jest, aby Niemcy przystąpili do Ligi jak najprędzej. Natomiast opinia francuska wyraża, i to na podstawie ostatniej noty niemieckiej, obawę, że Berlin będzie manewrował, aby za pośrednictwem Genewy osiągnąć swoje rewindykacje.

„Niemcy mogą się cieszyć — pisze „Action Française” — bo dochodzą do celu. Będą oni mogli zrealizować wszelkie swe aspiracje za pomocą Ligi Narodów. Rewizja traktatów jest przewidziana przez Ligę Narodów. Ewolucja statutu strefy nadreńskiej zależy od Ligi Narodów. Kwestia zaniechania sankcji może być przedłożona Lidze Narodów. Liga Narodów zabroni Francji przyścia z pomocą Polsce. Wreszcie p. Baldwin obiecuje już teraz, że Liga Narodów ureguluje kwestie rozbrojenia ku zadowoleniu Niemiec”.

„Kurier Poranny” stwierdza na podstawie ostatnich wiadomości z Paryża, że sprawa paktu zaczyna przybierać dla nas obrót niepomysłny.

Sir Eric Phipps zjawił się już w poniedziałek u p. Filipa Berthelot, głównej obecnie figury na Quai d'Orsay z zawiadomieniem, że otrzymał z Foreign Office instrukcje, które ma osobiście zakomunikować panu Briandowi. Briand przyjął sir Phippsa we wtorek po południu. Rozmowa trwała długo. O jej przebiegu odmówiono wszelkich wyjaśnień. Wiadomo tylko tyle, że dla dokładnego poinformowania p. Brianda o stanowisku swego rządu, sir Phipps doręczył p. Briandowi kopie instrukcji, jakie otrzymał od p. Chamberlaina.

Rozmowa sir Phippsa z p. Briandem stanowiła, jak ze wszystkiego widać, pełen znaczenia punkt zwrotny w całym „imbroglio” paktowym. Rzeczy niedomówione pomiędzy pp. Chamberlainem a p. Briandem w słynnej ich konferencji genewskiej — musiały być wreszcie domówione. To „domówienie”, jak łatwo było przewidzieć, nie ułatwiło bynajmniej p. Briandowi ciężkiej jego sytuacji. Nastrój optymizmu, jaki się utrzymywał od czwarcowych dni genewskich, doznał nagłego zachmurzenia, które przeziara przez wszystkie symptomy małyce zdarzenia ostatniego tygodnia.

Bank Polski i rząd w walce z podkopami pod naszą walutę.

W Prezydium Rady ministrów odbyła się wczoraj długa, blisko dwugodzinna konferencja, poświęcona kursowi złotego.

Konferencji przewodniczył p. premier Grabski, a wzięli w niej udział minister oświaty Stanisław Grabski, minister przemysłu i handlu Klarnier, przedstawiciele ministerjum skarbu oraz pełna dyrekcja Banku Polskiego z prezesem Karpińskim na czele.

Narada doprowadziła do uzgodnienia postępowania rządu i banku w sprawie utrzymania kursu złotego na normalnym poziomie.

Dziś odbędzie p. premier Grabski nową naradę z członkami rządu celem ostatecznego ustalenia zarządzeń, wzmagających wywóz z Polski, a hamujących przywóz.

Prawdopodobnie jeszcze w dniu dzisiejszym p. premier Grabski wyjedzie do Krynicy.

Na Karneciku Poli Negri...

(czyli „Z pomocą napadniętej“.)

Nieduże formatem, ale niesłychanie rozpowszechnione pismo niemieckie „Deutsche Filmwoche” doniosło tłustymi czcionkami i na widocznym miejscu, iż „znakomita artystka filmowa, sława obu półkuli, podziwiana przez cały świat, Pola Negri „wyprzedaje swoje nieruchomości w Polsce i wyjeżdża z niej na zawsze” starając się przytem jaknajusilniej zatrzymać swoje obywatelstwo amerykańskie...” Jak już igać, to już zdrowo i dobrze. Niemcy to postrają po mistrzowsku. Czemu jednak nasi najserdeczniejsi naraz tak ogromnie zaopiekowali się naszą znakomitą rodaczką i co im mogło tak bardzo na tem zależeć, żeby w tak niedużej stosunkowo notafce tyle od razu pomieścić kłamstwa. Podpisany nie ma specjalnego pełnomocnictwa do zastępstwa obrony czci zaatakowanej artystki i nawet jest na ten temat bez najmniejszych pretensyj. Nie mniej zachodzi tu wypadek, iż należy rzecz sprostować, jak to się mówi — za gorącą, bo...

No, bo posłuchajcie. Niemiec sprzedając musztardę robi politykę, gdyż równocześnie poucza konsumentów, iż ilością zjedzonej w danym kraju musztardy mierzy się cywilizacja. I zarazem przytem jednym tchem dodaje, iż w... Polsce musztardy wcale prawie nie znają. Michałek niemiecki, przywożąc do Włoch swój szuwaks, reklamuje go jako rzecz, będącą poza wszelką konkurencją, równocześnie przestrzegając odbiorców aby unikali za wszelką cenę polskiej produkcji szuwaksu, bo ten, jak wszystko wogóle, co polskie, jest nadzwyczaj szkodliwy i zabójczy dla skóry. Te metody niemieckie są znane. One to właśnie kazały wydrukować na ciepłym papierze tego rodzaju bredni, w której między wierszami ukryto perfidnie następującą myśl: „Co to za podły i marny jednak kraj, ta Polska... Tam nawet, gdy tylko kto zdobędzie na szerokim świecie sławę, czempredziej wyzywa się nazwy Polaka, jako nie przynoszącej zaszczytu, wyprzedaje swe tam posiadłości i wypływa na szeroki świat...”

Gdy tego rodzaju kalumnia spotyka Polę Negri, to sama, która jeszcze tak gorąco i z taką czcią witała u siebie w Los Angeles gen. Hallera i która tę swoją polskość, tak zawsze serdecznie manifestuje i zawsze manifestowała na każdym niemal kroku, czuje się odrazu, iż zachodzi tu grube kłamstwo, które Niemcom jednak jest widać potrzebne do ich szerokich planów. Ich cel jest zawsze i wszędzie ten sam. Obniżyć kraj nasz w jego d. sławie i wogóle szkodliwie mu na każdym kroku i każdej sposobności. Do osiągnięcia tego celu każda okazja jest dobra. Nawet najdrobniejsza.

Gdy tedy takie są Niemców metody, my depcmy im po piętach i domaskujemy ich łgarstwa również na każdym kroku, jeśli one tylko na szkodę moralną polskiego społeczeństwa są obliczone. Gdy tedy jakieś tam „Deutsche Filmwoche” a

confo Poli Negri zdrowo nakłamało, wykażmy to ad oculos, już choćby na swój własny benefit.

Krakowski zresztą „Głos Narodu” przedrukowując powyższą notatkę, zaopatrzył ją w wielce wymowny pytajnik „Czy

to prawda?...”

Pośpiech jest tedy wskazany. Kłamstwo, ukute w kuźnicy niemieckiej, nie powinno nam szkodzić ani dzie jeden. Pola Negri w drodze powrotnej do kraju bawi w tej chwili w Paryżu. Ję dzie jakby umyślnie po to, aby autorowi wspomnianej notatki spłatać doskonałego figla. Niemiecki bowiem pismak donosi, iż nasza „królowa kinematografu” jedzie wyprzedzić swe tam posiadłości. A oto właśnie ona przyjeżdża do kraju, aby liczyć posiadanych tu już swych posiadłości jeszcze więcej grubo zaakraglić.

Pola Negri w przeciwieństwie do swych koleżanek, które zazwyczaj były tylko owemi z bałki konikami polnymi, co to nie pamiętały o zimie, lokuje wspaniałe plynący jej zagranicą grosz na swej ojczyźnie. Ten deszcz złoty, który wywołuje w świecie jej wielki artystyczny wpływ, w wielkim wciąć i obfitymi potokami do kraju.

Referent podatkowy p. Grabskiego niech pilnie teraz nasze słowa notuje: oto nasza znakomita rodaczka jest już w tej chwili właścicielką ogromnego domu w Warszawie, taki sam piękny dom posiada w Bydgoszczy przy ul. Zamojskiego, w Pruszkowie nabyła aż trzy wille, to samo w Toruniu. W tej chwili, jak brzmią dobre informacje jej plenipotentą finansowego, który zamieszkuje w Bydgoszczy, przyjeżdża do Polski ze zdecydowanym zamiarem nabycia tu poważnego przedsiębiorstwa fabrycznego, aby je jeszcze rozwinąć, i to na złość Niemcom, bo produkować będzie ich towar konkurencyjny.

Nie czyni tego zresztą przez jakiś idealny patriotyzm. Ta doskonała diva filmowa, za którą szaleją tłumy, pamięta dobrze, jak to nasza znakomita Modrzejewska mimo tysiące dolarów, które zarobiła w Ameryce, umierając była niemal boga. To też Pola Negri jest jakby urodzoną spekulantką, która doskonale zdaje się orientować, iż nigdzie w całym świecie tak się tanio dziś nie nabywa wszelkich walorów majątkowych jak w Polsce.

To też niemiecki smok dziennikarski tym razem źle się wybrał z swemi rewelacjami. Jeśli nam nie wierzy, niech zajrzy za jakiś rok do wykazów podatkowych pod literą N. Zobaczy tam jakie sumy nasza Negri opłaca tytułem podatków Polsce.

Takich zaś podatkowców obyśmy mieli jak najwięcej. A takiego właśnie skarbu chciał nas niecznie pozbawić niemiecki łgarz gazeciarski.

Na szczęście było to wszystko „ander Luft genommen”...

Emwln.

ZAMIAST FELJETONU.

„Sportowy” export złotych.

Hasło: „nie wyrzucać niepotrzebnie pieniędzy zagranicę”, tak w dobie obecnej aktualne i przez społeczeństwo polskie przyjęte z pełnym zrozumieniem powagi chwili musi znaleźć pełny oddźwięk w postępowaniu naszym.

Ograniczenie wywozu złotych z kraju winno być równoznaczne z zatknięciem wszystkich dziur, przez które pieniądź ucieka.

Jedną z takich dziur i to wcale pokazaną, a dotychczas przez nikogo nie wskazaną jest namiętność naszych drużyn piłkarskich sprowadzania za drogie pieniądze gości zagranicznych.

Wszystkie mniejsze i większe kluby poczytują sobie za punkt honoru zaangażowanie możliwie największej ilości drużyn obcych, mając nie tyle na celu poznanie „europejskiej klasy” gry i podniesienie własnej przez zmierzenie się z niemi na boisku, ile poprawę swych nadwierzonych finansów.

Drużyny czeskie, węgierskie, austriackie i niemieckie urządzają formalne najazdy na Polskę, przyjmując chętnie każde zaproszenie i uwożąc pełną garścią zagarnięte dolary, będące „oficjalnym” dla nich pieniądzem.

Nie wszyscy wiedzą, jak wysoko cenią się panowie zawodowcy z nad Dunaju, Łaby i Sprewy i jak słono płacili sobie każą za każdy dzień pobytu w Polsce.

Biorąc pod uwagę ilość naszych drużyn, począwszy od czołowych, a kończąc na wykluwających w zacisznej prowincji — utrzymajmy kraj cały, jako wymarzony teren eksploatacyjny dla różnych Hakoahów i innych gwiazdek na firmamencie sportowym.

Skromnie tylko obliczając po kilka tysięcy złotych za jeden występ — uzyskamy bardzo poważną w roku sumę bezpowrotnie z kraju wyrzuconą.

Nie jesteśmy przeciwnikami sportu, lecz uważamy, iż równa przyjemnością dla publiczności będzie np. w Łodzi sprowadzenie Pogoni lub Warty, czy jakiegokolwiek klubu innego — jak widok obcych gniofujących niemiłosiernie swego przeciwnika i wywożących następnie, prócz golfówki, kompromitującą nas ilość punktów.

Największy więc czas, by wreszcie kierownicy naszych drużyn przestali chorować na masowy import żywego towaru sportowego i przyczyniać się do uszczuplenia naszego majątku.

Jeśli chodzi zaś o poprawę klubowych finansów, to jeśli nawet „rodzime” zawody mniejsza frekwencją miałyby się cieszyć, to i wydatki przecież i ryzyko są niewspółmiernie mniejsze!

Hasło: „nie wyrzucać pieniędzy” musi się stać świętem, przykazaniem dla wszystkich.

H. P

Przeciw drastycznym wybujałościom mód kobiecych

Rezolucja kongresu biskupów liguryjskich.

Biskupi włoscy, djecezyj położonych w Ligurji, zebrał się przed kilku dniami na synod na którym rozpatrywano kwestję dzisiejszych tak drastycznych mód kobiecych.

Po długiej dyskusji i przejrzeniu stosu żurnalów z najnowszemi modami orzekło grono biskupów, że Kościół zgadza się na noszenie dekoltowanych sukien z krótkimi rękawkami jedynie przez dziewczęta w wieku najwyżej do lat piętnastu. Sukienki w każdym razie sięgać winne poza kolana, a rękawki po łokcie.

Urzędowy organ djecezyj geneueńskiej zaznacza, że dopuszczalny w stroju dziewcząt do lat 15 dekolt nie ma przekraczać obszaru dwu palców.

Kobiety w wieku ponad lat 15 winny nosić spódnice po kostki. Rękawy sukien mają otaczać ramię po kostkę, a bluzki i staniki winny być zamknięte pod szyję.

Czy te zarządzenia znajdą posłuch? Kościół niejednokrotnie występował przeciwko modom, wiodącym kobiety — jak obecnie rzecz ma się — do zatracenia wstydu. Moda jednak okazywała się zawsze silniejszą od zakazów Kościoła. Zachodzi obawa, że zwycięży także dzisiaj.



COLETTE.

Mefistofeles.

Sypialnia na wsi. Słoty spuszczone. Pani w białej sukni leży na szezlongu i drzemie. Kofek — Kiki siedzi na tualecie i myje się; piesek — Toby leży na dywanie przy pani i nasłuchuje uważnie.

Pan szeptem: — Cicho. Bądźcie grzeczni. Nie obudzcie pani. Ja będę pisał na dole.

Wychodzi na palcach i ostrożnie przyomyka drzwi.

Toby: — Co on powiedział?

Kiki pogardliwie: — Nie wiem. Pewnie każde być cicho.

Toby: — Ja przecież nie hałasuję.

Przegląda się śpiącej i mówi znowu:

— Jaką mała ma twarzyczkę! Spi spo-

kojnie. Jak będziesz zeskakiwał z tualетки, padnij delikatnie na cztery łapki, żeby jej nie obudzić.

Kiki obrażona: — Ty mnie będziesz uczył? Widzicie go, mentora!

Toby ziewając: — Jaki ten tydzień był smutny. Ani jednego spaceru. Odkąd pani spadła z tego konia, ani razu nie jadłem z ochofa.

Kiki: — Romanse! Można przecież kochać ludzi, a mimo to dbać o swój żołądek.

Toby: — O, ja nie! Kiedy upadła i Krzyknęła, o mało mi serce nie pękło z bólu!

Kiki na stronie: Idjota!

Toby: — Pamiętaj, jak pan podniósł ją z ziemi i trzymał taką dużą w ramionach, jak mnie, małego pieska?

Kiki ze złością: — Pamiętam, stałam na schodach, kiedy ją niósł. Nogą mnie odsunął, jak jakiś zębny sprzęt...

Toby: — Ach, to dlatego przez trzy dni nie wchodziłeś do jej pokoju?

Kiki z wahaniem: — Nietylko dlatego..!

Toby zdziwiony: — A jeszcze z jakiego powodu?

Kiki zmieszana. Przecież ona miała go rączkę. A gorączka to rzecz niebezpieczna. To może być śmierć. Jak on musi ją kochać, kiedy się nie dał do niej zbliżyć

i całował ją jakgdyby broniał przed złym duchem...

Toby rozkazująco: — Cicho!

Kiki: — Co się stało?

Toby: — Poruszyła się.

Długa chwila milczenia.

Kiki niecierpliwie: — Czy długo jeszcze tego więzienia? Dostyc już mam tego dobrego! Wyjdźmy do ogrodu. Chodź! — Zeskakuje z tualety i podchodzi do drzwi.

Toby przestraszony zatrzymuje kota: — Co ty chcesz zrobić?

Kiki: — Będę drapać drzwi. Niech nam otworzą.

Toby: — Obudzisz ją. Pan kazał być cicho!

Kiki pozornie zrezygnowany kładzie się na dywanie i ziewa.

Toby ziewając: — Zaraziłeś mnie.

Kiki: — Nie, tylko ty nudzisz się. Myślisz pewnie o kurce, która wyrzała z kur nika — ach, cóżby to było za polowanie...

Toby: — Co mówisz?

Kiki: — Czy wyszedłeś już kreka w tej norze, coś kopał w ogrodzie?

Toby nerwowo: — Nie... taka głęboka...

Kiki niby obojętnie: — Jutro dokończysz, albo pojutrze. Nie martw się, mój kochany. — Po chwili mówi znowu: —

Ta suczka farmera pewnie teraz jest w kuchni i smacznie gryza kostkę, czekając na ciebie... a tymczasem duńczyk stróż jest przy niej... pociesza ją.

Toby niespokojnie: — Nieprawda!

Kiki: — Idź zobacz.

Toby podskakuje do drzwi i nagłocofa się. — Nie można, narobię hałasu.

Kiki: — Masz rację.

Głuche milczenie. Toby zwiija się w kłębek i cicho leży, tylko wargi u pyszczka drgają konwulsyjnie...

Kiki z roztargnieniem skanduje:

Kurka... nora... kref... suczka... Kostki... duńczyk... suczka...

Toby, który przez długą chwilę znosi bohaterko meczarnie, wkońcu podnosi głowę do góry i wyje przeciągle:

Auuu... Auuuu... Auuuu...

Kiki wskakując na tualetkę: — Cicho obudzisz ją.

Toby nie słyszy i wyje: Auuu, auuu, auuu...

Pani budzi się, otwiera przerażone oczy. Kiki strzyże uszami, bo na korytarzu słychać pośpieszne kroki. Niosa wyzwolenie dla przebiegłego kota, — kare dla wiernego, sprowokowanego psiny.

Kiki na stronie z djabełskim błyskiem oczu:

— Ofofoto...

Tłum. J. Saw.

Życie ekonomiczne.

Niemiecki przemysł śląski wyzyskuje Polskę.

Bezrobocie na Śląsku jest sztuczne. — Konwencja węglowa urządziła zamach na polską gospodarkę. — Niemieccy przemysłowcy wyzyskują skarb polski i polskiego robotnika, a godzą pośrednio w egzystencję państwa polskiego. — Bajki o nierentowności kopalń. — Przemysłowcom chodzi o korzyści dla Berlina, aby Polskę zmusić do ustępstw. — Charakterystyczny przykład kopalń pszczyńskich, które zabiegały u Rządu o kredyt 3 milionów złotych.

Katowice, 3 sierpnia.

Bezrobocie na Śląsku wzrasta. Dnia 1-go sierpnia znowu większej ilości robotnikom wypowiedziano pracę. Przemysłowcy twierdzą, że kopalnie się nie opłaca, że do węgla trzeba dopłacać, zatem musi się robotników pozbawiać chleba. Pozbawieni pracy robotnicy, stają się ciężarem dla państwa, które podwójnie czuje ich ciężar, raz, że płacić im musi wsparcie, po drugie wzrastająca ich demoralizacja spada również na rachunek naszego państwa.

Bezrobocie to jest sztuczne. Mówi się, że węgiel jest za drogi, że nikt go nie chce kupić. Gdyby węgiel nasz był tańszy, znalazłby odbiorców. Kto ustala ceny węgla? Nie kto inny tylko konwencja węglowa ustaliła, że za węgiel wewnątrz Polski płaci się za pierwsze gałunki 26.40 zł, za tonne, za drugie gałunki 24 zł, za węgiel wysyłany zagranicę, biorąc kopalnie 11 do 15 zł, za tonne. Mówi się, że obywateli polscy płacić muszą 26.40 zł, za tonne, bo do węgla wysyłanego zagranicę, trzeba „dopłacać“ (?) **Jest to wierutny fałsz.** Kopalnie zarabiają bowiem i na węglu wysyłanym zagranicę, a na węglu sprzedawanym wewnątrz Polski zarabiają tyle, że zysk ten równa się grabieży na żywym ciele Polski. Konwencja węglowa — urządziła swoją politykę cen zamach na gospodarstwo państwa polskiego. Gdyby bowiem ceny węgla w kraju i dla zagranicy były równe, a mogły być równe, to w Polsce więcej by kupowano węgla, nie stawałyby fabryki; robotnicy mieliby pracę, Rząd mniejsze ciężary i jeszcze akcjonariusze mieliby normalny zysk od swego kapitału. Ponieważ konwencja węglowa wyśrubowała ceny, przeto mniej sprzedaje się węgla, a liczba bezrobotnych w sierpniu znowu się powiększa. Właściwie kopalnie nie poniosą żadnych strat, przeciwnie zyskują, bo na tej mniejszej ilości węgla sprzedanej w kraju odbiją sobie grube zyski.

Polityka przemysłowców obliczona jest na **zrujnowanie Polski, na korzyść Berlina.**

Że ceny węgla mogą być niższe, zaraz udowodnimy. Chodzi o to, bo za niższą cenę rozszerzają się rynki zbytu, a zmniejsza się bezrobocie. O cenę węgla stanowią: 1) zarobki robotników, 2) opłata urzędników i 3) materiały różne, zużycie maszyn itp. Na kopalniach księcia Pszczyńskiego koszt tonny węgla, obliczony ściśle na podstawie: 1) zarobków robotniczych i postraceniu, 3) materiałów i t. p. — bez uwzględnienia płac miesięcznych, a więc urzędników i woźniców — niższym wyraźnie, koszt jednej tonny węgla wynosi 6 (sześć) złotych. Do tych 6 (sześciu) złotych doliczyć należy myta urzędników i woźniców. Niech koszt ten wyniesie 3 lub nawet 4 złote na tonne, to razem tonna węgla kosztować będzie 10 złote, a sprzedaje się go zagranicą po 11 — 15 złotych, a w Polsce po 24 — 26.40 zł!!! Zauważamy, że w cenie 6 złotych uwzględnieni są wszyscy robotnicy pod ziemią i na wierzchu, służba przy maszynach, służba komunikacyjna, separacja budowlarze, straż pożarna i rafunkowa, stróż, zamiatacze, mężczyźni i kobiety słowem wszyscy. Tak samo są wliczone wszystkie materiały. Nie są wliczone pensje urzędnicze i myta woźniców pielęgnujących konie. Ale dla nich doliczylimy po 4 zł. na tonnie.

Produkcja węgla na kopalniach pszczyńskich na głowę, licząc również wszystkich, mężczyzn, kobiety, dzieci i urzędników — wynosi dziennie 1.45 tonny, t. j. tyle, jak jeszcze nigdy dotąd na głowę nie wydobyto.

Do bajek należy zaliczyć wszystkie opowieści, że kopalnie się nie rentują, że do węgla trzeba dopłacać, że, aby nie tracić, trzeba zwalczać robotników. **Sztucz-**

nie śrubuje się ceny węgla, bo konwencja węglowa nie zależy na rynkach zbytu, ale jak z jej zarządzeń wynika, chodzi o **rujnowanie Polski; robotników naszych, jak również o zrujnowanie innego przemysłu w Polsce, który wskutek drożyzny węgla nie może prosperować.** Przez taką politykę nie może być końca nędzy w kraju, przeróbczy przemysł w Polsce nie będzie się mógł rozwinąć, tem samem stwarza się dobre żniwa i widoki na przyszłość dla przemysłu niemieckiego i dla polityki Berlina.

Przemysł śląski zabiega w Warszawie o kredyt. Podczas inflacji przemysł ten zjadał Polskę, nie mówiąc już o jego oszustwach podatkowych. Obecnie krzyż czy znowu o pożyczki. Np. Pszczyński (syn) jeździł do Warszawy, aby uzyskać 3 miliony złotych kredytu. Tymczasem za rząd kopalń pszczyńskich wysłał codziennie telegraficznie do Hiszpanii 4000 listów, księciu Pszczyńskiemu (ojcu), który bawi w Madrycie.

Książę Pszczyński ma jeszcze dobra na Śląsku niemieckim. We Wrocławiu toczy się proces o oddanie starego księcia pod kuratele. Sady niemieckie uczynią to, że poprzez kuratele nie pozwolą niszczyć warsztatów pracy.

Czy owe trzy miliony złotych, o które zabiegał młody książę w Warszawie, nie są czasem przeznaczone dla księcia starego kandydata pod kuratele. Należałoby i na polskiej części Śląska — majątności pszczyńskie oddać pod kuratele. Czy wła-

dze nasze by to uczyniły? Czy raczej dać 3 miliony kredytu?

Książę Pszczyński umiał się w Polsce ośnić rzekomo pochodzeniem z Piastów. Jest to fałsz historyczny, który zakradł się do pamiętników berlińskich Koszaka. Dowód fałszu przeprowadził w swoim czasie „Kurjer Poznański“.

Książę Pszczyński, który stworzył kosztem własnym prywatną szkołę niemiecką w Pszczynie, zyskiwał w Polsce na względach i łaskach. Władze skarbowe występowały nieuprawnione w jego obronie w gazetach. Czy dziwić się, że pozwolono mu zaciągnąć publiczną pożyczkę w bonach, gdy jeszcze istniała marka?

Kopalnie i fabryki księcia nie są instytucjami miłosierdzia dla polskich robotników, lecz jak wynika z cyfr, instytucjami wyzysku. Dla niecałych 2400 ton produkcji dziennej jest tam aż 15 dyrektorów dobrze opłacanych.

Teraz dopiero istnieje zamiar obok robotników redukować także około 40 proc. urzędników. Planuje się jednakże zredukować tylko Polaków i nawróconych Górnoślazaków, pozostawiając zaś mają urzędników, pochodzących z Waldenburga, Hanoweru i Saksonii. Polska będzie miała bezrobotnych, a Niemcy w Polsce będą mieli posady.

Kiedyż wreszcie władze przejrzą politykę gospodarczą wielkiego przemysłu na Śląsku?

G. S.

Zboże i mąka.

Żniwa i rozpoczynające się zakupy na wywóz powodują, że dowóz żyta dla młynów miejscowych nie jest wielki. Brak gotówki hamuje jednak zwiększenie, Pomijając żyto poznańskie, które, ze względu na bliskość rynku zagranicznego, dla Warszawy na razie nie kalkuluje się, ceny żyta kongresowego i kresowego sięgają około 20 zł, za kwintal franco Warszawa. Cenę tę można uważać na pewien czas za ustabilizowaną. Pszenica nowego urodzaju zaczyna ukazywać się na rynku po cenie 27 zł, za kwintal franco st. załadowania. Jęczmieniem i owsem starym nie dokonywano transakcji. Nowego ziarna jeszcze niema. Mówią

o cenie około 20 zł, za kwintal. Dla mąki pszennej tendencja b. niejednolita. Mocne gatunki, niedające się zastąpić mąką krajową, kosztują około 64 gr. za kg. i są w poszukiwaniu. Natomiast słabe gatunki, zarówno mąki amerykańskiej, jak i krajowej, są w dużym zaofiarowaniu po cenie 57—60 gr. za kg. Mąka żytnia ustabilizowała się w cenie 38 gr. za kg. 40000 i 28 gr. za kg. 2000 z dostawą do piekarni. Otręby żytnie — 14—15 gr. za kg. Rozpoczął się intensywny wywóz otrąb wskutek ogłoszenia w „Dzienniku ustaw“ decyzji o zwolnieniu otrąb od opłat wywozowych.

Niemiecko-rosyjskie rokowania utknęły na martwym punkcie.

MOSKWA, 4 sierpnia. Niemiecko-rosyjskie rokowania nad zawarciem traktatu handlowego stanęły na martwym punkcie. Delegaci niemieccy wręczyli przewodniczącemu delegacji rosyjskiej odpowiedź na memoriał rosyjski z 12 czerwca, w którym rząd niemiecki żąda od Rosji daleko idących ustępstw.

Panuje ogólne przekonanie, że rząd rosyjski odmówi dalszych koncesyj. W tym wypadku rokowania zostaną odłożone na dwa miesiące, celem dania obu rządów czasu do zorientowania się w nowo wytworzonej sytuacji.

Higieniczne szkło.

W Anglii wyrabia się nowy rodzaj szkła, które posiada taką właściwość, iż przepuszcza promienie ultrafioletowe. Przez szkło, używane zazwyczaj do szyb okiennych, promienie ultrafioletowe nie przechodzą. Ponieważ promienie te ważną rolę odgrywają przy rozwoju fizycznym a brak ich jest często powodem choroby angielskiej, znaj-

dzie nowy wynalazek szczególnie zastosowanie w szpitalach dziecięcych, w sanatorjach, a także w szkołach. Nowe szkło wyrabia się w 2 rodzajach: nieprzejryste, które jest nie i wiele droższe od szkła zwykłego i przejrzyste, mniej więcej o połowę droższe od szkła matowego.

Popierajcie tylko wyroby krajowe!!



ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Notowania złotego zagranicą.

Nowy Jork 18.75, Paryż 387, Zurych 94.50, Berlin 76.85—77.65, telegraficzna: wypłata na Warszawę 78.30—78.70

Paryż. Zamknięcie. Londyn 102.52, N. Jork 21.10, Belgia 97.07, Włochy 77,—, Szwajcaria 410, Norwegia 385, Szwecja 568, Rumunia 10.74.

Gdańsk. Telegraficzna wypłata na Warszawę 98.12 — 98.38, za 100 — 98.12, — 98.38, czek na Londyn 25.16 3/4, telegraficzna: wypłata na Londyn 25.18, Wiedeń 123.445 — 123.755, Zurych 24.63—24.69.

Nowy Jork. Londyn 4.85 3/4, Paryż 4.74 1/4, Bruksela 4.61, Rzym 3.655, Madryt 14.47, Bern 19.42, Amsterdam 40.18, Sztokholm 26.82, Kopenhaga 22.55, Praga 2.96 1/4, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.0014, Belgrad 1.81.50, Warszawa 18.75, Helsingfors 252.

Amsterdam. Londyn 12.09, Berlin 0.59.25, Paryż 11.79, Szwajcaria 48.375, Wiedeń 0.35.10, Kopenhaga 56.15, Sztokholm 66.95, Oslo 45.25, Nowy Jork 249, Bruksela 114.55, Madryt 36.05, Włochy 9.09, Praga 738, Helsingfors 627.50, Budapeszt 0.0035.

Kopenhaga. Londyn 21.55, Nowy Jork 4.45, Hamburg 105.75, Paryż 21.25, Antwerpja 20.70, Zurych 86.45, Amsterdam 178.75, Sztokholm 119.45, Oslo 81, Helsingfors 11.23, Praga 13.17.

Sztokholm. Londyn 18.075, Berlin 0.8870, Paryż 17.80, Bruksela 17.30, Szwajcaria 72.40, Amsterdam 149.60, Kopenhaga 84.25, Oslo 68, Waszyngton 3.72 3/4, Helsingfors 9.41, Praga 11.10.

GIEŁDA BAWELNIANA.

Nowy Jork, 3. 8. Bawełna.

Dowóz do portów Atlantyku i Gólfu 23.000, wewnątrz kraju 12.000, do Anglii 5.000, na kontynent 17.000.

Loco 24.65, sierpień 23.83, wrzesień 23.97, październik 14.16, grudzień 24.16—24.19, styczeń 23.60 — 23.61, marzec 23.92 — 23.99, kwiecień 24.06, maj 24.23.

Nowy Orlean, 3. 8. Bawełna.

Loco 25, styczeń 23.66, marzec 23.79, maj 23.95, październik 23.43, grudzień 23.61.

Brema, 3. 8. Bawełna. 28.16.

Uwaga: Liverpoolu z powodu zaburzeń atmosferycznych nie otrzymaliśmy.

Ceny rynków łódzkich.

(Ko) W dniu dzisiejszym dowóz na naszych rynkach słaby, zauważyć można było jedynie znaczniejszy dowóz ogrodnictwa i ziemniaków.

Oslabienie dowozu przypisać należy żniwom oraz ulewom, które przyczyniły się ku temu najwięcej, powodując zepsucie dróg, a tem samem utrudniając dowóz.

Ceny wszystkich bez wyjątku artykułów nie uległy najmniejszej zmianie:

I tak płacono, nabiła: masło 5 00 5.50; masło śmietankowe 5.50—6.00; jajka 1.70—1.80; jajka skrzynkowe 1.80—1.50; śmietana (za litr) 1.80—2.20; ser (cena za 1 kg.) 1.50—1.70, mleko (za litr) 35 gr. Drób: kura 3.50—6.00; kaczka 3.00 — 5.50; gęś 6.00—9.00; za kureczki płacono od 1.50—2.50. groszy.

Ceny ziemniaków; (za 1 kilogram) ziemniaki 0.13—0.14; buraki od 18 do 20 groszy, marchew od 23 do 25 groszy.

Ceny ogrodnictwa ogórek od 10 do 50 groszy, kalafior od 0.30—0.80 gr., kapusta od 30 do 60 groszy.

Ceny owoców bez zmian. Grzybów w dniu dzisiejszym było wiele, ceny ich spadły trochę.

Ruch na rynkach naogół niewielki.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR LETNI W PARKU STASZYCA.

„Dziś „Tancerka z Variete“, arcywesoła farsa Kadelburga, która dzięki ciekawej akcji i koncertowej grze całego zespołu zdobyła sobie zasłużone powodzenie. Huragany śmiechu towarzyszą przygodom teścia i zięcia (pp. Szubert i Dębicz), których oczarowała uroczą tancerką hiszpańską (p. Morska). Kasa czynna od godz. 5.30 po poł.

LETNI TEATR POPULARNY Cegielniana 16.

Dziś, we wtorek, w dalszym ciągu pełna humoru i dowcipu krotoczwila w 3-ach aktach p. t. „Pan podprefekt to ja!“, która zdobyła nadzwyczajny sukces dzięki dobrej obsadzie ról z pp.: Brandtówna, Zielińska, Bielecki, Puchalski, Górecki, Galecki i Urbański na czele. Początek przedstawień o godz. 9 wiecz. Koncertu o godz. 8 wiecz. Kasa czynna codziennie od 12—3 i od 5—10 wiecz.

Jutro w dalszym ciągu „Pan Podprefekt, to ja“.

CZYTELNI TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i płatków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI (Park Im. Sienkiewicza). Wystawa malarstwa rzeźby, grafiki i „Zdobnicztwa Polskiego“. Otwarta od godz. 10 rano do 8 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 — 8 (wieczór).

TOWARZYSTWO „WIEDZA“, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Kino-Teatr „Czary“ — „Harold Lloyd“.

Kino Dom Ludowy — „Tajemnica księżny Farinowej“.

Kino-teatr „Reduta“ — „Tao“.

„Luna“ — „Taniec motyla“.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Piękność Zwycięza“.

„Odeon“ — „Tajemnice Paryża“.

Resursa — Kobieta wśród dzikich bestyj

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Czarna książka“

Teatr „Nowości“ — „Niewolnicy w pętach“

TEATR MIEJSKI w parku im. Staszycy „Tancerka z Variete“.

Teatr Popularny — w ogródku „Scala“ „Pan Podprefekt, to ja!“.

KOMU ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA IMIENINOWE NA JUTRO?

Dominikowi P.

Niezwykłe samobójstwo studenta.

Sam się przykuł do drzewa, by ponieść śmierć głodową.

N. Jork, w sierpniu.

23 letni student uniwersytetu nowojorskiego, Mac Henry, w przystępie rozstroju nerwowego postanowił odebrać sobie życie. Zabrał się do tego w sposób niezwykle oryginalny, wykazując pomysłowość, właściwą zawziętym samobójcom. Wyjechał do Pensylwanii i tutaj w gęstym lesie owinał mocny łańcuch koło drzewa, drugi koniec owinał dookoła szyi, zamek zabezpieczający zamknął, a klucz odrzucił daleko od siebie.

W ten sposób sam skazał się na wolną śmierć głodową. Koniec zaiste niezwykły, gdyż samobójcy zawsze dążą do błyskawicznego rozstania się z życiem, zaś Mac Henry wolał długie konanie wśród strasznych męczarni głodowych.

Dopiero w dwa miesiące później myśliwi podczas polowania natknęli się na zwłoki nieszczęsnego desperata i z kartki, którą przybił do pnia drzewa, dowiedzieli się o jego nazwisku.

Pisarz hiszpański Blasco nienawidzi rządów królewskich.

Słynny pisarz hiszpański Blasco Ibanez znienawidził wszelkie rządy królewskie. Ostatnio, znajdując się na jakimś bankiecie w jednym z miast francuskich, wyraził się, że wszystkie rządy królewskie są diabła warte. Ale — rzadził słuchaczom — jeśli chcecie koniecznie, aby wami rządili królowie, to już starajcie się o to, aby na tronie siedziała królowa, a nie król...“

Zaciekawieni słuchacze zapytali go, dlaczego orzekł, że rządy kobiety — królowej, nad rządy mężczyzny — króla. Dowcipny autor odpowiedział im na to jak następuje:

„W kraju, gdzie na tronie siedzi kobieta — rządzą mężczyźni a gdzie na tronie siedzi mężczyzna — rządzą kobiety“.

KUPON TEATRALNY „Łódzkiego Echa Wieczornego“

z dnia 4 sierpnia 1925 r.

Okaziciel niniejszego kuponu upoważniony jest do nabycia w kasie teatru biletu zniżkowego w cenie:

Zł. 2 za krzesło od 1 do 8 rzędu Zł. 1.50 gr. za kupon do łoża A. lub C.
„ 1.50 gr. za krzesło od 9 do 13 rzędu „ 1.— za kupon do łoża B. D. lub F.
na przedstawienie „Pan podprefekt to ja...“ krotoczwila w 3 aktach

w TEATRZE POPULARNYM (letnim)

w ogródku „SCALA“ Cegielniana 16.

Kasa czynna od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

KONTROLA KORZYSTAJĄCYCH Z ZASIŁKÓW.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że w związku z przejęciem przez Magistrat m. Łodzi rozdawnictwa falonów, każdy bezrobotny, chcący otrzymać falon winien uzyskać stempel w swoim Oddziale P.U.P.P. i być wciągniętym na listę zgłoszonych do kontroli.

Kontrola rozpoczyna się we wszystkich Oddziałach P. U. P. P. od środy bieżącego tygodnia. Rozkład według numerów legitymacji na poszczególne dni jest wywieszony w oddziałach i biurach falonowych Magistratu.

Jednocześnie Urząd zwraca uwagę wszystkim bezrobotnym, korzystającym z zasiłków, że w myśl § 19 rozporządzenia ministra pracy i opieki społecznej z dn. 25 września 1924 r. obowiązani są rygorom utraty prawa do pobierania zasiłku zawiadomić swój Oddział Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy: 1) o otrzymaniu pracy zarobkowej, choćby krótkotrwałej przez nich samych lub przez którąkolwiek z osób zaliczonych do ich rodziny, 2) o śmierci którejkolwiek z osób zaliczonych do ich rodziny lub o zapewnieniu jej utrzymania przez osobę trzecią.

Każdy grosz, wydany na towary niemieckie, pomnaża naszego wroga!!

Stenklewicza 40. KINO Stenklewicza 40.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych.

Seanse w dni powszednie od g. 5.30 po poł. w dni świąteczne i soboty od g. 4-ej odbędą się w sali zimowej, a ostatni seans o godz. 9-ej w Ogródku.

Dziś i dni następnych

CZARNA KSIĄŻKA

W rolach głównych Pola Negri i Harry Lidtke

OSOBY: Reb Szolem, Lea, jego przybrana córka — Pola Negri, Osip Afansiew, nauczyciel Lei, Profesor Piotr Żukowski, Dymitr student medycyny Harry Lidtke, Astanow, student, Wiera, Lidja Pawłowa matka Lei.

Dramat życiowy w 6.ciu aktach, z czasów martyrologii uciśnionych narodów, pod knutem rosyjskiego caratu. Rzecz osnuta na tle prawdziwego zdarzenia.

W akcie 3-cim egzotyczny taniec Sobiszewskiego w wykonaniu mistrza Warszawy

Dziś i dni następnych.

Kupon ulgowy

z dnia 4 sierpnia 1925 r.

„Łódzkiego Echa Wieczornego“

Kupon ten daje prawo do nabycia w Teatrze Świetlnym „Nowości“ ul. Główna 1, 2-ch biletów ulgowych po 75 gr. bez względu na seans i miejsce.

Kupon niniejszy jest ważny tylko dziś na program „Niewolnicy w pętach“.

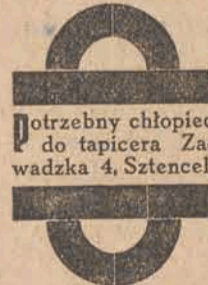
Posiadacze Kowerów!

Wasze stare niemodne ramy zamienia się na najnowsze podług francuskiego wzoru, przyjmuje wszelkie reperacje i złamania. Główna 36, L. Taler.

NASIONA

do letnich wysiewów jak: bratki, goździki i wiele innych polecają składy nasion i narzędzi (ogrodniczych)

L. Jasińskiego prowadzone od 1870 r. w Łęczycy oddział w Łodzi ul. św. Andrzeja 10



Dr. med. Edmund EKKERT

Potrzebny chłopiec do tapicera Zawadzka 4, Sztencel.

Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe. Kilińskiego 143, przez sierpień tylko od godz. 5—7.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Całokształt spraw gospodarczych daje

„Tygodnik Handlowy“

pod redakcją D-ra Juljana Kołomyjskiego.

Najpoważniejsze w kraju pismo ekonomiczne. Oficjalny organ Stowarzyszenia Kupców Polskich. Prenumerata kwartalna zł. 10.—. Numer pojedynczy 80 gr. Każdy numer zawiera 20 stron.

Do nabycia w księgarniach i kioskach.

Redakcja i Administracja:

Warszawa, ul. Szkolna 10, tel. 92-86. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 711.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 3.50
Dla robotników	—	—	—	2.70
Na prowincji	—	—	—	5.00
Zagranicą	—	—	—	7.00
„Łódz. Echo Wiecz.“ i „Kurjer Łódzki“ łącznie	—	—	—	zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 40 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)				
Za tekstem	30	30	30	30
Nekrologi	30	30	30	30
Komunikaty	30	30	30	30
Zwyczajne	8	8	8	8
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.				

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne“.
Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurjer Łódzki“
ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Ulatowski.